

ALICJA SAVIR

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Berlin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Berlin, Radziechów, II wojna światowa, współczesność, śmierć brata, pogrzeb brata, wizyta w Berlinie

Najcięższe przeżycia wojenne

To są takie ciężkie przeżycia. Jednym z moich najcięższych w ogóle przeżyć w czasie okupacji było – to dla mnie straszne do dnia dzisiejszego – pogrzebanie mego brata. On pracował w tartaku i tam przyjechali Niemcy, żeby zabierać ludzi, mówiło się „do pracy”. Jeszcze myśmy wtedy nie wiedzieli, że zabierają do Bełżca do obozu zagłady. I on zaczął uciekać, i Niemcy go zastrzelili. To było na Nowy Rok, na drugi dzień ktoś doniósł mojemu bratu, temu starszemu, że [młodszy] tam leży zabity. I on go na barkach przeniósł z tego miejsca na cmentarz żydowski w Radziechowie. Miał łopatę i kopał grób, a ja nie miałam nawet łopaty, tylko jakąś deszczułkę znalazłam i tak pomagałam ten grób kopać. I tak myśmy go pochowali. Mnie się wydaje do dnia dzisiejszego, że to było najcięższe przeżycie. Nie obóz Janowski, nie bicie, które ja dostawałam. To było dla mnie najcięższe przeżycie.

Niedawno byłam w Berlinie, miałam jakąś taką [potrzebę], żeby pojechać do Berlina. Ja o tym nigdy nie myślałam. W [19]41 roku, bardzo krótko po wejściu Niemców do Lwowa, złapano mnie – przecież chodziło się z opaskami, miało się te opaski – do roboty i posłano mnie do szkoły świętej Anny, którą zamienili [na] lazaret wojskowy czy [koszary] wojskowe. Przeprowadzili mnie do tej szkoły i tam stał jakiś taki Niemiec. Pamiętam, jak on wyglądał, taki blondyn z niebieskimi oczyma, w takich wyglancowanych butach i z pejczem w ręku. Tak na mnie popatrzył, rzucił mi szczoteczkę do zębów i kazał mi czyścić klozety. I ja tak na kolanach, przecież to nie były dzisiejsze te klozety, to się nosiło wodę. I nagle, jak ja tak na kolanach tą szczoteczką [czyszczę], podchodzi jakiś inny Niemiec, nigdy nie widziałam jego twarzy, i zaczyna mnie pejczem bić – *Du verfluchte Jude! Du verfluchte Jude!* Dlaczego ja szczotką do zębów, a nie normalnie. I rzucił mi szczotkę. Ja nie płakałam, ja myślałam, że on mówi źle po niemiecku, bo on powinien powiedzieć: *Die verfluchten Jüdin*, bo ja jestem przecież rodzaju żeńskiego, nie *Jude*, tylko *Jüdin*.

To była moja [reakcja], to ja pamiętam. Nie pamiętam, czy ja płakałam, czy ja nie płakałam, nic innego nie pamiętam, tylko to, że on nie znał gramatyki niemieckiej. I ja miałam tę potrzebę, potrzebę duchową taką, pojechać do Berlina. Ja, *verfluchte Jude*, [miałam potrzebę] pojechać do Berlina i chodzić z paszportem izraelskim, [jako] wolny człowiek, obywatel państwa izraelskiego, po Berlinie i w tym miejscu, gdzie przypuszczano, że był – bo do dnia dzisiejszego nie został znaleziony – bunkier Hitlera (przypuszczają, że był w tym samym miejscu, gdzie był bunkier Goebbelsa; bunkier Goebbelsa i willę Goebbelsa znaleźli), odeszłam tak na bok i plunęłam na to miejsce. W tej chwili tam zrobiono taki olbrzymi *memorial*, tam stoją takie... tak jak w Treblince, tam nie ma śladów, żadnych baraków ani niczego, tylko kamienie. I na każdym kamieniu jest napisana miejscowość, skąd [Żydzi] zostali przysłani. A tutaj są duże, czarne kamienie o rozmaitej wielkości na przestrzeni paruset metrów wzdłuż i wszerz i pomiędzy nimi są ścieżki. Ja w drodze powrotnej, jak już ludzie wracali do autobusu, stanęłam i plunęłam na to miejsce, że ja, wolny obywatel Izraela, pluję na to miejsce, gdzie pod ziemią był bunkier Hitlera. I to mi dało bardzo wielką satysfakcję. I ja to samo robiłam w Wannsee, gdzie była ta konferencja, [na której] zdecydowali o [zlikwidowaniu] Żydów w całej Europie. W tych dwóch miejscach ja miałam tę satysfakcją, że ja mogłam plunąć. Ja, Żydówka, *verfluchte Jude*.

Data i miejsce nagrania	2006-12-25, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Duda, Magdalena Ładziak
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"